

I miejsce

Lena Witos

CYRANECZKA

*Legenda o Łukaszu i jego pawiach*

Dawno dawno temu, w pewnej urokliwej miejscowości zbudowano magiczny młyn, którego tryby obracały się pod wpływem potężnych sił natury. Jego obecność dodawała uroku okolicy, a miejscowi zachwycali się jego działaniem. Rzeka i młyn tworzyły jedność, a ludzie wierzyli, że wspólnie mogą osiągnąć wszystko. Według mieszkańców młyn obdarzony był niezwykłą mocą, która zapewniała im obfite plony, siłę i dobrobyt. Ludzie dbali więc o swój skarb, pielęgnowali tradycję i opowiadali swym dzieciom o jego magicznej mocy.

Pewnego dnia do wioski zawitał podstępny starzec pragnący zawładnąć magicznym młynem. Rzucił zły urok, unieruchomił mechanizm i sprawił, że ziemia nie przynosiła plonów. Mieszkańcy byli zrozpaczeni. Widzieli jedynie marniejące pola. Obserwowali niedostatek i zniszczenie. Pogrążali się w coraz większym smutku, próbując znaleźć sposób na odwrócenie czaru i pokonanie chciwego starca. W miarę upływu czasu sytuacja stawała się jednak coraz trudniejsza, ponieważ bieda zaglądała chłopom w oczy, a głód męczył ich żołądki. Mimo trudów mieszkańcy nie poddawali się i ze wszystkich sił próbowali znaleźć jakieś rozwiązanie.

Wówczas do wsi powrócił młodzieniec o dźwięcznym imieniu Łukasz. Prócz pięknego lica wyróżniał się odwagą i męstwem. Wieść o walecznych czynach mężczyzny żywa była nie tylko w królestwie. Znano go również w odległych krainach. Jego sercu najbardziej jednak bliskie były rodzinne

strony. Zdecydował się zatem stawić czoło złemu starcowi. Był gotów pokonać wszelkie trudy, aby przywrócić ludziom nadzieję i dobrobyt swej wiosce. Jego nieustraszone serce pragnęło zwycięstwa. Był pewien, że piękne pawie - jego towarzysze pomogą mu w zdjęciu uroku i przywrócą spokój. Tak też się stało. Kolorowe ptaki przeciwstawiły się całym swym blaskiem odrażającemu starcowi i przepędziły na wieki złe czary.

Bohaterska postawa wybawcy stała się wzorem dla potomnych, a piękne ptaki symbolem triumfu. Natomiast wioskę, w której po dziś dzień stoi okazały młyn, na cześć Łukasza i jego pawi nazwano Łupawą. W opowieściach najstarszych mieszkańców wsi wciąż żywy jest obraz męznego młodzieńca, którego piękne pawie pokonały zło. Legenda przetrwała i wciąż przypomina, że jedność i miłość do ojczystej ziemi pokonają wszelkie przeciwności losu.

### *Tajemnica lasu za szkołą*

Za górami, za lasami, nieopodal niedużego miasta o nazwie Lębork leży tajemnicza miejscowość - Popowo. Z miejscowością tą wiąże się pewna zagadkowa historia.

Nie tak dawno, bo kilka lat temu, do Popowa przyjechała grupa naukowców. Mieli oni zbadać bardzo stary cmentarz, który znajduje się w lesie za szkołą i odnaleźć stwora, zamieszkującego jego okolicę. Chodziły słuchy, że na tym cmentarzu widywano tajemnicze stworzenie wielkości niedużego psa. Pojawiało się ono późnym wieczorem lub nocą. Nikt nie odważył się sprawdzić czy ma dobre zamiary, i szuka przyjaciół, czy ma złe zamiary. Podejrzewano, że jest to opiekuńczy duch, dbający o opuszczony cmentarz. Nieliczni śmiałkowie, którzy w nocy zapuszczali się w te okolice, zapominali o wszystkim co działo się nocą po spotkaniu z tym stworzeniem. Pamiętali jedynie, jak wygląda spotkana na cmentarzu istota.

Lisi Strażnik - tak nazywano stwora, który miał czarną sierść. Na niej gdzieniegdzie widać było żółte kręgi. Jego pyszczek był zbliżony do pyszczka kota. Stwór miał długie, spiczaste uszy i puszysty ogon przypominający ogon lisa. Naukowcy bardzo chcieli go zbadać. Rozbili namioty na łące nieopodal lasu. Wokół cmentarza rozstawili kamery i całą grupą ruszyli na poszukiwanie nory Lisiego Strażnika. Minęło całe popołudnie i wieczór a naukowcy nie znaleźli ani śladu nory stwora. Próbowali też odnaleźć stworzenie nocą. Ich misja jednak się nie powiodła. Wrócili więc do namiotów by sprawdzić nagrania z kamer. Jednak i one nie zarejestrowały opisywanej istoty. Naukowcy zostali kilka dni przeszukując okolicę, lecz na nic się to nie zdało.

Po tygodniu poszukiwań, późnym wieczorem naukowcy postanowili spakować sprzęt i wrócić do siebie. Spakowali cały bagaż i siedzieli już w samochodzie, gdy nagle ujrzeli na cmentarzu pomiędzy drzewami opisywane przez ludzi stworzonko. Lisi Strażnik spojrzał na nich, zmrużył oczy i czmychnął w stronę lasu. Naukowcy ocknęli się rano w swoich domach, w swoich łóżkach. Okazało się, że wszyscy mieli wrażenie, że to co widzieli i to gdzie byli, to tylko sen. Czy możliwe jednak, że ten sam sen przyśnił się na raz im wszystkim?

**KONIEC**